

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, t. 1. 82, Biuro ogłoszeń S. Jutana, Niemlecka 4, telef. 222, J. Karłina, Niemlecka 22, telef. 605, Biuro ogłoszeń E. Sobola, Wileńska 22, telef. 867 i wszystkie biura rekl. w kraju i zagr.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99. Czynna od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego” mieści się przy Biurze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynne od 9-6 w. Redaktor przyjmuje od 2-4 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetry na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Księgarnia

Wacława Mikulskiego

Wilno, Wileńska 25. Tel. 664.

na letnie wywczasy!

poleca wielki wybór powieści wybitnych autorów.

po cenach niżonych

z 2.—, 3.—, 4.— i 5.— złp. na 50 gr., 65, 80, 95, 1,95 i t. d.

kupuje podręczniki szkolne używane

placąc najwyższe ceny oraz zamienia na nowe.

Żądajcie wszędzie

„GAZY TRUJĄCE“

Jednodniówka Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Obrony Przelatującej z ilustracjami pod redakcją prof. Jana Muszyńskiego.

Cena 1 złoty.

Wydawnictwo Biura Reklamowego Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1. Całkowity dochód ze sprzedaży Jednodniówki na rzecz Towarzystwa Obrony Przelatującej.

ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA.

Teatr Polski

Występ **Al. Zelwerowicza.**

Dzisiaj premiera

Nie dojrzały owoc

farsa Gignouse i Thery

Początek o godz. 8 m. 15 w.

Teatr Letni

Dzisiaj poraż drugi

Podróż po Warszawie

operetka-krotochwila Schobera

Początek o godz. 8-ej m. 15 w.

Święto narodowe Francji.

Dzień 14 lipca 1789 jest dniem narodowego święta Francji. Data to zdobycia Bastylji, czyli chwila wybuchu Wielkiej Rewolucji, która w prawdzie zalała kraj potokami krwi i stała się na lat kilka straszną jego tragedją, położyła jednak fundament pod nowy porządek rzeczy, nie tylko dla Francji samej, lecz i dla świata.

Momentem, który w procesie tym główną odegrał rolę, był instykt patriotyczny, ta miłość Ojczyzny, która zrodziła wielkie hasło: wolność, równość i braterstwo.

Naród francuski porwał się do walki i obalił stary, uświęcony porządek rzeczy; zniósł stanowocę, rządy absolutne i zrealizował ideę demokracji, z której, wzór wzięły potem inne państwa, a w pierwszym rzędzie Polska.

Francja z dumą obchodzi dzień 14 lipca. Duma ta opierać się może przede wszystkim na przeświadczeniu, że dzień ów nie był pierwszym dniem rozkładu, ale, że przeciwnie, z popiółów i zgliszcz rewolucji odrodził się genjusz narodu francuskiego, który oślnił niebawem całą Europę.

Corocznie w dniu 14 lipca nikną różnice poglądów, nie istnieją warstwy i sfery: naród cały łączy się w hymnie radości, wznoszonym na cześć wielkiej i potężnej Ojczyzny.

Polska była najpojętniejszą uczennicą Francji. Mimo grozy, jaką wywołuje każda rewolucja, mordująca winnych i niewinnych przedstawicieli schodzącej z pola warstwy panującej — najświatlejsze w Polsce umysły do-

strzegły w przewrocie francuskim realizację wielkiej, nowej idei. Idei, odmiładzającej państwo; potęgującej jego siły.

I oto zjawiał się u nas szereg znakomitych mężów stanu, który postanowił zdobyć rewolucji francuskiej wprowadzić do Polski bez wstrząsów i przelewu krwi. Naczelna zasada Konstytucji 3 Maja — zmierzająca ku zrównaniu Stanów w prawach obywatelskich — dawała Rzeczypospolitej nowoczesne fundamenty, na których oparta, mogła się przekształcić nie tylko w silne mocarstwo, ale też w ognisko kultury i postępu.

Do tego właśnie dopuścić nie chciały te same ciemne siły, które próbowały przywrócić stary porządek we Francji.

Dzisiaj, gdy te ciemne siły legły pobite przez państwa, duchem demokratycznym ożywione — święto Francji za nasze własne święto uważać możemy.

Umysły zaś, dręczone trwogą o najbliższą przyszłość, patrzące z niepokojem w stronę granicy zachodniej, przenika radośna otucha i nadzieja, że dopóki dzień 14 lipca będzie wielkim świętem również i w Polsce — dopóty Ojczyzna nasza stać będzie na mocnych podwalinach, wypełniając swoje doniosłe posłannictwo dziejowe.

W tej myśli cały naród polski łączy się dzisiaj w przepięknym okrzyku:

Siostrzanej Francji Cześć!

Dzisiaj Niemcy obradują nad paktem bezpieczeństwa.

DREZNO, 13.VII. (Pat.) Z okazji swego pobytu w Dreźnie kanclerz przyjął przedstawicieli prasy, wobec których oświadczył, że we wtorek dnia 14 b. m. popołudniu zbierze się gabinet w celu sformułowania noty w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Zatarg Watykanu z Czechami.

WIENIĘ, 13.VII. (Pat.) „Sonn und Montagszeitung” donosi z Paryża: Konflikt z nuncjuszem papieskim zaostriżył się.

„Czeskie Słowo” przyniosło wczoraj wiadomość, że dr. Benes odwołał posła czeskiego przy Watykanie do Pragi, a to wskutek nalegań socjalistów czeskich.

Pisma donoszą, że poseł czeski przybył do Pragi i że więcej do Rzymu nie powróci.

Socjaliści czescy trwają przy żądaniu, aby nuncjusz Papieski również więcej do Pragi nie powracał.

Jedno z pism w Preszburgu podaje, że Stolica Apostolska zamierza ogłosić ekskomunikę tych rzymsko katolickich duchownych, którzy należą do partji rolniczej prezesa ministrów Svehl.

Lepiej późno niż nigdy.

PARYŻ, 13.VII. (Pat.) „Echo de Paris” stwierdza niepowodzenie polityki, polegającej na uznaniu sowiektów oraz nawiązaniu z nimi stosunków w nadziei, że zmieniają swoją orientację polityczną i staną się bardziej umiarkowanymi.

Dziennik podkreśla również, iż gospodarka sowiecka nie ujawnia żadnej poprawy, poczem kończy wyrażeniem zdziwienia, iż sowieci mogą mieć jakkolwiek prestige zagranicą.

Produkcja węgla na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 13.VII. (Pat.) Produkcja węgla w tygodniu od 29 czerwca do 7 lipca wyniosła: wydobyto 312.223 tonny; wysyłka węgla wewnątrz Śląska 111.339; do reszty Polski 109.339, — zagranicę 76.688 ton.

Kredyty na operacje wojskowe w Maroku.

PARYŻ, 13.VII. (Pat.) Senat przyjął jednomyślnie przy 381 głosujących kredyty na operacje wojskowe w Maroku.

Międzymocarstwowy tajny układ w sprawie Chin.

LONDYN 13.VII. „Daily Express” donosi z Tokio, że między Anglią, Japonją i Stanami Zjednoczonymi został zawarty tajny układ w sprawie utrzymania jednolitego frontu w Chinach.

Zabójstwo posterunkowego polskiej policji granicznej przez straż litewską.

(Od własnego korespondenta).

W dniu 12 b. m. o godz. 23 ej około posterunku Paczyny został zabity przez straż litewską posterunkowy z 6 kompanji policji granicznej Stanisław Rejkowski.

Na miejsce wypadku wyjechał zastępca starosty powiatu Wileńskiego Trockiego, komendant policji powiatowej i sędzia śledczy. (x).

Wiadomości polityczne.

Budżet Francji. Z Paryża donoszą: Po wzajemnem odsłaniu sobie projektu budżetu przez Izbę i Senat,

obie izby doszły ostatecznie do porozumienia i budżet został przyjęty przez Izbę 415 głosami przeciwko 140 oraz przez Senat 278 głosami przeciwko 6-ciu.

Przyjęty budżet przewiduje dochody w wysokości 33150.844.678 fr. oraz wydatki w wys. 33137.180.618, fr.

Po odczytaniu dekretu w sprawie zamknięcia narad obu izb, posiedzenia zakończono dziś o godz. 6 min. 15 rano. (Pat.)

Przeciwko trzeciej międzynarodowce. Z Genewy donoszą: Biuro Ententy między narodowej przeciwko trzeciej międzynarodowce zbadało na po-

czątku r. 1925 zakres działania trzeciej międzynarodowki i postanowiło zaproponować na drugiej konferencji Ententy zwrócenie się do wszystkich rządów o podjęcie wspólnych zarządzeń, niezbędnych dla położenia kresu rozwijającemu się niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

Przewodniczący związku zredagował projekt memorjału, który został ostatecznie przyjęty przez przedstawicieli 21 narodowości.

Na posiedzeniu Ententy, odbytem w dniu 27 maja 1925 r. w Genewie wszyscy delegaci stwierdzili ponownie niebezpieczeństwo, wynikające z obecnej działalności trzeciej międzynarodowki w ich krajach i przedstawili liczne dowody współpracy trzeciej międzynarodowki z rządem sowieckim. (Pat)

Z państw bałtyckich.

Łotwa.

Projekt min. wojny.

Min. wojny opracował projekt o umorzeniu niektórych spraw karnych, oraz jak największe zastosowanie amnestji do spraw wojskowych przestępców dokonanych w czasie wojny za niepodległość Łotwy, do dnia ogłoszenia państwa lotewskiego do 18 października 1919 r. Projekt nie obejmuje ciężkich przestępstw, oraz dokonanych w celach korzyści materialnej.

Aresztowano 2 szpiegów sowieckich.

RYGA 13.VII. (tel. wł.) Aresztowano w Letgalji dwóch szpiegów sowieckich: Sołowjewa i Pospielowa. Wobec tego że aresztowani uprawiali szpiegowstwo na pograniczu, gdzie są władze wojskowe, więc oskarżeni staną przed sądem wojskowym.

Krają pogłoski że władze sowieckie domagają się wymiany szpiegów na dwóch lotewskich obywateli aresztowanych na terytorjum sowieckim.

Estonja.

Min. Pusta wyjeżdża do Londynu.

TALLIN, 13.VII. (tel. wł.). Min. spraw zagranicznych Pusta wyjeżdża w sprawach do Londynu.

Przyjazd prezesa Tow. Przyjaciół Ligi Narodów do Tallina.

TALLIN, 13.VII. (tel. wł.). Do Tallina przyjeżdża przez międzynarodowego towarzystwa przyjaciel Ligi Narodów, p. Artur Dickinson, który zabawi w Estonji 4 dni. P. Dickinson przyjeżdża w celach informacyjnych.

Proces 77 komunistów.

TALLIN 12.VII. (tel. wł.). 11 b. m. przez cały dzień badano podsądnych, większość oskarżonych do winy się nie przyznaje.

Hejdeman stanowczo twierdzi, że szpiegowstwa nie uprawiał. Bielajew zaznając opowiada całą swoją biografię. Należał do partji s.-r., później przeszedł do socjalistów niezależnych, a wreszcie do prawicy. Bielajew jest dziennikarzem pracował w gazecie s.-r., a ostatnio w tallińskim piśmie „Poslednija Izwiestja”. Bielajew uważa się tylko za winnego ukrywania Hejdemana. Komunistą jednak nigdy nie był.

Niektórzy oskarżeni przyznali się do systematycznego dostarczania tajnych wojskowych dokumentów sowieckiemu poselstwu w Tallinie. Za dostarczone wiadomości otrzymywali 4,000 marek miesięcznie.

Przebieg procesu. wzbudza wielkie zainteresowanie w mieście.

3 rosyjskim emigrantom zabroniono pobytu w Tallinie.

TALLIN, 13.VII. (tel. wł.). Min. spr. wewnętrznych zabroniło pobytu 3 rosyjskim emigrantom: ks. prawosławnemu Dmitrjewskiemu, Karamzinowi i Zubcowowi w Tallinie, Narwie, Pieczorach oraz w pasie granicznym z Rosją.

Z Chin.

Tsang-Tso-Lin nie przyjął zaproszenia.

MOSKWA, 11.VII. (tel. wł.). Tsang-Tso-Lin nie przyjął zaproszenia Chińskich dygnitarzy do Pekinu. Tsang-Tso Lin wraca do Mukdena. Na konferencji wojskowych dowódców, która się odbyła w Tjen-Tsinie postanowiono połączyć kilka prowincji i oddać je rządowi Tsang-Tso Lina.

Między Tsang Tso Linem a jego współpracownikami istnieje najzupełniejsza zgoda i jedność w sprawie walki z rewolucją studencką i partją Homindan.

Szmity.

Wykrywane wciąż u nas organizacje szpiegowskie niezbitcie dowodzą, że siły Rzeczypospolitej są solą w oku jej sąsiadów. Wprawdzie nasze władze bezpieczeństwa dają dowody energii i umiejętności przeciwdziałania tej robocie, uderza jednak dziwny fakt, że przeważnie ujawniane bywają machinacje tylko jednego sąsiada. Drugi, widocznie, jest daleko zreczniejszy, bo trudno przypuścić, aby w mniejszym stopniu zabiegał około paraliżowania sił Polski.

Jak perfidną i różnostronną może być w tym kierunku robota, pozwoli sobie przypomnieć wcale ciekawy szczegół ze stosunków przedwojennych.

Utrzymywanie Rosji w położeniu obrzymym na gliniących nogach stanowiło ciągły cel starań Berlina. Jak wykazywała nieraz prasa polska i opozycyjna rosyjska — podsyćcie nacjonalistycznej polityki Petersburga było dziełem notorycznych agentów rządu niemieckiego. Szło mu nie tylko o duszenie Polski, ale również o to, by nie dopuścić do zgodnego spółzicia ludów, zamieszkujących carskie imperjum, co musiałoby znakomicie wzmocnić jego siły. To też bliższym w oczy był fakt, że na czole „istinnorusskich” organizacji „patryjotycznych” wciąż spotykało się ludzi o nazwiskach niemieckich.

Z pośród nich najbliższy był nam znany niejaki Szmity, działający w Mińsku. Korespondencje p. Dworzaczka w „Kurjerze Litewskim” przedstawiały Szmity, jako wściekłego moskiewskiego szowinistę, który nie ustawał w szczuciu wszystkiego, co nie było rosyjskie i klóceniu wszystkich ze wszystkimi. On agitował przeciw uznawaniu praw Polaków, on mącił ruch białoruski, on podsycił antysemityzm... Robociznie tej odawał się z zapalem i... prawie bezinteresownie. Skąd czerpał środki na dostatek życia i wydawnictwa, dość skąpo przez rząd subsydiowane? — stanowiło długo tajemnicę. Owa jednak bezinteresowność podnosiła kredyt moralny Szmity wśród jego stronników, t. j. nacjonalistów rosyjskich, mających między sobą — jak każdy obóz — ludzi rozmaitych, a więc i ideowców czystej wody. Ci uczyli

byli, zresztą, jak zwykle tam, gdzie hasłem jest nienawiść — równocześnie najnawiejsi, najbardziej powolni demagogii Szmity i gotowi dać się porąbać w obronie czci jego, jako rosyjskiego patryjoty.

Ale oto wybuchła wojna. Pan Szmity zaczął być niewyraźny. Wprawdzie w piśmie swoim wziął ton jedynie wówczas możliwy, t. j. antyniemiecki, ale zabrakło artykułom dotychczasowej swady. Bił z nich brak przekonania.

Wreszcie nadszedł dzień wkroczenia Niemców do Mińska. Nasz Szmity raptem odżył. Przedewszystkiem uciekł się na widok całej gromady kuzynów w piketach. Okupanci jejemu jednemu tylko pozwolili wydać dziennik rosyjski w Mińsku, dali mu stanowisko w cenzurze i zajęcie przy tłumaczeniu odezwo do ludności.

Teraz dopiero pokazało się, że Szmity był stale subsydiowany przez Berlin, a cała jego namiętna w duchu „istinnorusskich” krzątania stamtąd również czerpała inspirację.

Szmity nie był nigdy szpiegiem w ścisłym znaczeniu tego słowa i żaden sąd niczy mu właściwie nie mógł zarzucić. Miał zadanie — jak się rzekło — ściśle określone: nie dopuszczać, by w Rosji zapanował narodowościowy spokój i utrwaliło się jakiegokolwiek znośne modus vivendi. Czynił, zresztą, to samo, co czyniła cała masa Szmity, rozrzuconych po obrzymim imperjum, a mających stanowiska od najwyższych do najniższych.

Nietrudno byłoby wykazać również i „Szmity”, obecnie w Polsce grasujących. Najwzrastliwiej krytykują oni każdy krok rządu, zmierzający ku zaspokojeniu potrzeb narodowo-kulturalnych czy to białorusina, litwina, czy ukraińca; głupcom zaś wawiają, że Polska tem silniejsza będzie, im większe niezadowolone obudzają jej rządy wśród t. zw. mniejszości narodowych, stanowiących prawie trzecią część ludności państwa. „Polska tylko dla Polaków!” — głosił taki rodzaj „Szmity” w swoim dzienniku; wie on doskonale „was fur ein Obst” hasło to wydać musi.

J. S.

Listy z zagranicy.

„Rewolucja” w Grecji.

(Korespon. własna).

Ateny, w czerwcu.

„Cierpimy na przesrost wyobraźni politycznej” — wyraził się jeden z najznakomitszych polityków greckich, prof. Politis. Wkrótce potem doświadczył na sobie przejawów tej choroby, ponieważ parlament grecki z całym spokojem ulewał jego podpis pod traktatem z Turkami i wydalili go z państwowej służby greckiej. Ten sposób postępowania dostatecznie świadczy o dziwacznych naleciałościach, które decydującą rolę odgrywają na politycznej scenie, rozciągającej się na tych samych pagórkach, na których ongiś starzy Grecy do najświetniejszych dochodzili rezultatów.

Obecnie inaczej. Zmarły niedawno Robert de Jouvenel, świetny publicysta i dowcipniś zawołany, tak

zaczął pewnego razu feljton datowany z Aten: „Przybyłem tu przed kilku godzinami, lecz mimo zmęczenia usnąć nie mogę. Pod oknami padają ustawicznie strzały — nie wiem jednak czy to ostatnie strzały starej rewolucji, czy pierwsze strzały nowej”.

Ta rewolucja jednak, która odbyła się w Atenach przed kilku dniami, odbyła się nawet bez strzałów. General Pangelos rano wstał o czwartej (a może nie kładł się wcale), ubrał się w galowy mundur, zaalarmował pułk pionierów nr. 7 (szczęśliwy numer) i wysłał od siebie dwóch adiutantów do prezydenta ministrów, zawiadamiając go, że obejmuje władzę w Grecji i że przez 6 godzin czekać będzie na dymisję gabinetu, a potem... Premier ministrów

nie starał się odgadnąć co będzie potem, bo już w trzy godziny później zjawił się u prezydenta republiki, zawiadomił go o dokonanej rewolucji i o dymisji rządu.

Prezydent republiki, jak chcą niektórzy kronikarze, powiedział: „Przecież dopiero siódma, nie zawierajcie mi głowy drobnostkami, przyjdź pan o dziesiątej”. Prezydent ministrów (nazwiskiem Michalakopolus) udał się tymczasem do parlamentu, gdzie tymczasem się przywódcy stronnictw parlamentarnych i uchwalili przyjąć dymisję gabinetu i wstąpić do... rewolucyjnego rządu generała Pangelosa, który spacerował uśmiechnięty pod bramami parlamentu w towarzystwie adiutantów.

Lecz parlament rachował bez gospodarza. General Pangelos dowiedział się o treści narad zakomunikował parlamentowi, że oczekuje odeń poparcia, lecz poszczególne teki zostaną inaczej obsadzone, niż tego sobie życzą parlamentarzyści. Parlament i na to się zgodził. General Pangelos utworzył gabinet, w którym generałom przypadły teki: prezydium, wojny, spraw wewnętrznych i komunikacji, admirałom zaś: marynarki, spraw zagranicznych, oświaty i sprawiedliwości. Reszta tek otrzymali zaprzyjaźnieni cywile.

Wydana tuż po zamachu odezwa rządu dowodzi, że nowy gabinet będzie prowadził politykę kubek w kubek podobną do polityki obalonego rządu, który w polityce zagranicznej osiągnął poważne sukcesy, z tą tylko różnicą, że rząd Michalakopolusa pertraktował o pożyczkę zagraniczną, która już, już miała być realizowana, natomiast general Pangelos list wystosowany do tych bankierów, którzy pertraktowali o pożyczkę, otrzymał z powrotem bez żadnego dopisku. Lecz gdy na południu rządzą Primo de Rivera, Mussolini i Kemal Pasza, jakżeby Grecja mogła się obejść bez próby zaliczenia się do ich rządu? I w tej ambicji należy może szukać istotnych przyczyn obecnego przewrotu.

Gamos.

Anglja upomina się o swe należności.

Anglja wysłała do wszystkich państw, które dotąd nie wszczęły żadnych kroków w kierunku uregulowania swych długów zaciągniętych w Anglii, pilne noty, w których wyraża życzenie ustalenia dat w których poszczególne państwa chciałyby rozpocząć pertraktacje w sprawie ułatwienia długów.

Wierzytelności Anglii wynosiły w dniu 31-go marca b. r.:

we Francji	623,279,000 f. szt.
w Rosji	722,456,000 f. szt.
w Włoszech	533,200 f. szt.
w Jugosławii łącznie	
z Czarnogórą	28,481,000 f. szt.
w Polsce	95,000 f. szt.
w Rumunji	24,778,000 f. szt.
w Portugalji	21,544,000 f. szt.
w Grecji	23,355,000 f. szt.
w belgijskiem Koogo	3,350,000 f. szt.

Polska, jak wiadomo jako pierwsza z dłużników angielskich dług swój skonsolidowała.

Kobieta-lekarz

Dr. Zofja Zeldowicz

Choroby kobiece, weneryczne i skórne. Przyjm. 12—5. Ul. Mickiewicza 24 m. 4.

Z Najwyższego Trybunału.

Odowiedzialność magistratów.

Wydział powiatowy sejmiku będzinińskiego, jako władza nadzorczą, dokonał z początkiem r. 1923 przez specjalną komisję lustracji gospodarki miejskiej miasta Czeladzi. Okazało się, że członkowie zarządu miasta prowadzili szkodliwą dla miasta politykę gospodarczą, że ignorowali w zupełności uchwały rady miejskiej, wprowadzali i pobierali różnego rodzaju opłaty, zwiększali i pobierali samowolnie podatki i t. d.

Z tego powodu wydział powiatowy wystąpił do województwa kieleckiego, z wnioskiem o natychmiastowe złożenie całego zarządu m. Czeladzi i oddanie winnych pod sąd. Wojewoda wniosek powyższy uwzględnił i w kwietniu 1923 r. złożył z urzędu burmistrza i wszystkich ławników m. Czeladzi. W liczbie tych ostatnich był p. Roman L. który zaskarżył decyzję wojewody o ile dotyczy jego osoby do Najw. Trybunału Administracyjnego.

W skardze zobrazował działalność burmistrza, który rządził despotycznie, nie oglądając się na członków magistratu t. j. ławników. Trybunał skargę powyższą odrzucił jako nieuzasadnioną. W motywach wyroku Trybunał stwierdził, że na zasadzie dekretu o samorządzie miejskim z 4 lutego 1919 r. magistrat jest ciałem kolegialnym i do kompetencji jego należy zarządzanie majątkiem miejskim i wykonywanie uchwał rady miejskiej. Burmistrz nie jest bynajmniej samodzielnym zarządcą, ławnicy są przed odpowiedzialnością za towarzyszenie nieprawidłowych czynności burmistrza o których należało jako munnikować radzie miejskiej. (I)

Uchwały Zarządu Kasy Chorych.

Kary na pracodawców.

Zarząd Kasy Chorych m. Wilna na posiedzeniu w dniu 8 b. m., m. in. uchwalił: w sprawie wznowienia nakładania, po upływie terminu ulgowego, kar na pracodawców za niezłożenie pracownikom — powołając Komisję Karną w składzie trzech członków Zarządu i trzech zastępców, do której właściwość będzie należało nakładanie kar wyższych nad dwukrotne oraz wymierzonych na podstawie sumy należnych składek, wyższej nad 20 zł.; do nakładania kar niższych upoważnić Przewodniczącego Zarządu oraz jego zastępcę; do czasu utworzenia wspomnianej Komisji Karnej przywrócić odnośnie pełnomocnictwo Przewodniczącego Zarządu oraz jego zastępcy w nakładaniu kar do rzykrotnej wysokości składek bez ograniczenia sumy. Ogłosić bilanse i zamknięcia rachunkowe Kas wileńskich za rok 1924 w 5 dziennikach miejscowych; udzielić ulupu szeregowi lekarzy kasowych w celu uczestnictwa w XII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie; delegować członka Zarządu d-ra I. Rafesa na posiedzenie Komitetu Wykonawczego i Wystawy Kas Chorych w Warszawie. Poza tem Zarząd zatwierdził szereg spraw personalnych, przyjął w charakterze czasowym i inkasenta i 2 pracowników biurowych, obsadził czasowo stanowisko Naczelnika Wydziału i przez p. Józefa Godwoda i interpretował swą uchwałę, zapadłą na jednym z poprzednich posiedzeń, w sprawie opłaty lekarzy rejonowych za wizyty nadliczbowe w I-em półroczu b. r.

Otwarcie obozu przysposobienia rezerw.

Dnia 5. VII. b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Obozu letniego przysposobienia wojskowego w Pohulance koło Podbródzia, poprzedzone nabożeństwem odprawionem w kaplicy obozowej przez kapelana wojskowego. Duszpasterz w okolicznościach kazaniu określił wartość P. W. pod względem wychowania fizycznego i moralnego.

Z gości przybyli Dca 19 dyw. p. leg., płk. Czuma, zaszczytnie nam znany dowódca oddziałów syberyjskich, obecnie wielki przyjaciel i opiekun młodzieży P. W. oraz dowódcy pułków teje dywizji z licznymi reprezentowanymi korpusem oficerskim.

Po nabożeństwie komendant grupy Obozu letniego mjr. Halaciński Andrzej w krótkich i serdecznych słowach powitał przybyłą do obozu młodzież, równocześnie podkreślając znaczenie idei P. W., wyzwał też młodzież do należytego wyszkolenia czasu w obozie, celem nabycia maksimum wiedzy wojskowej i rozwinięcia sił fizycznych.

Znany z prac organizacyjnych P. W. na terenie powiatu Oszmiańskiego, kpt. Salwik scharakteryzował pracę P. W. ościennych państw i zachęcał do pracy, wyjaśniając, że zadaniem Przeposobienia Wojskowego jest przygotowanie społeczeństwa do obrony granic Rzeczypospolitej. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć armii i wodza, na co zebrani odpowiedzieli długotrwałymi wiewatami.

Po obiedzie odbyły się zabawy i gry towarzyskie, które trwały do późnego wieczora.

Na twarzach wychowanców widać pełne zadowolenie, a we wszystkich przebija karność i chęć do pracy.

Dzięki uprzejmości komendanta obozu, mjr. Halacińskiego oraz p. p. oficerów instruktorów, zwiedzając obóz, który wywarł na mnie imponujące wrażenie. Elewi oddychają pełną pierśią, żyjąc na świeżym powietrzu w sosnowym lesie. W elewach wytwarza się zmysł artystyczny. W krótkim, bo dopiero parodniowym czasie upiększają swoje namioty, usypują piramidy, zdobia je w napisy i znaki strzeleckie. Warunki w jakich się młodzież znajduje, są pod każdym względem zadawalające. Prowalantowanie zupełnie dobre i urozmaicone. Używają kapiełi w rzecze pod opieką instruktorów. W ubiorze nie są krepowani i w mundurach chodzą tylko wtedy, gdy ćwiczą, pozatem stale w ubiorach lekich sportowych. Elewi pod protektorem Komendy Obozu stworzyli już orkiestrę dętą, w czem bardzo dużo pomogli Dyrekcja Gimn. Leleweła oraz Kuratorium szkolne. W stadium organizacji jest chór, orkiestra mandolinistów i sekcja teatralna.

Dzięki opiece D-cy O. K. III, gen. Berbeckiemu, obóz letni zaopatrzony jest w sprzęt i przyrządy sportowe. Zasluga płk. Popowicza jest dobór obsady instruktorów.

Wierzymy, że opieka nad młodzieżą w kierunku przysposobienia jej do obrony granic, wyda dzielnich i świadomych obywateli.

P. p. gen. Berbeckiemu, płk. Popowiczowi oraz całemu składowi kadry instruktorskiej należy się pełne uznanie i podzięką. Nie od rzeczy zaznaczyć, że w przyszłości należałoby przygotować dla elewów bućki o mniejszych numerach, bo obecnie elewi posiadają obuwie o 2—3 numery większe, niżli powinni mieć, a to powoduje obtarcie nóg.

Sp. Tadeusz—Stanisław Wróblewski.

IV.

Nadszedł rok 1920. Z jednej strony rozdziew między społeczeństwem polskim, ogarniętem agitacją napływową coraz płytszego patryjotyzmu, a Zmarłym, szukającym w tworzących się stosunkach, formy odpowiadającej Jego poczuciu sprawiedliwości politycznej i społecznej, zwiększał się. Z drugiej, zabiegł i pochlebstwa Litwinów, niepewność ich losu w stosunku do Wilna, i Kowieńszczyzny w stosunku do Polski, narady i zasięgnięcie przez nich porad u sp. mecenasa Wróblewskiego, sprawy, że gdy najład bolszewicki 1920 r. w czerwcu ogarnął Wilno, Biblioteka i ich właściciele znaleźli się pod opieką aliantów Bolszewji. Wszystkim zresztą, którzy do przynależności z niem się poczuwali, chronili się pod Oplek Komitetu Litewskiego, jako ostatniej deski ratunku. Wiedzieliśmy zresztą wszyscy, że Wilno rozkazem z Warszawy, w ostatniej chwili oddane zostało litewskiemu dowództwu i tylko odległość sprawiła, że oddziały litewskie nie zajęły miasta przed bolszewikami, ale w tydzień później. Zresztą

i w ostatnich dniach przed zajęciem, i w czasie bolszewickiej okupacji stosunek Kom. Litewskiego do Polaków był najzupełniej poprawny, a nawet bardzo życzliwy. Jednak, jak wiadomo idylla bolszewicko litewska trwała w Wilnie dość krótko i po tygodniu aljanci z nad Wołgi szukali usilnie członków Komitetu Litewskiego by ich uwięzić. Były to chwile, o których jeszcze teraz trudno pisać.

Czerwona armia zbliżała się ku Warszawie. Miało się przedsmak atmosfery końca świata, opisywanego w jakiejś fantastycznej o powieści Wellsa, czy Flammariona...

A to była istotna prawda i nasobie ją odczuwaliśmy! Nie wypowiem jakiem ukojeniem, otuchą, była ta cicha, niezmienna Biblioteka, w owe piękne dni, kiedy się zdawało że świat się wali na głowę, a serce pęka z rozpaczal Tu tylko wracała ufność, że jest jeszcze jakiś świat ducha i z niego można czerpać siły do wytrwania. Głęboki rozum sp. Wróblewskiego w wywiadach o horoskopach na przyszłość, Jego spokój, mimo silnego zdenerwowania i słusznych obaw o zbory, o siebie, o przyjaciół pozostałych, to pozwalało czekać. Wreszcie przyszły narady bolszewicko-litewskie. Juryskonsultem, arbitrem traktatu ze strony litewskiej, uznany przez bolszewicką władzę wojskową i Czeka został sp. T. Wróblewski

z bolszewickiej Rafjes). Przez kilka dni walczone na tych naradach o mienie Wilna i o uwolnionych, przeważnie Polaków. Ostatnie 24 godziny, bez przerwy trwały spory, nie najprzyjaźniej prowadzone. Kulomioty litewskie i bolszewickie, stały wycołowane do siebie po obu brzegach Wilni, a patrzące na siebie aljanty, nie miały życzliwości w oczach.

Z opowiadań wiem, że bolszewicy chcieli obedrzeć miasto z ludzi i wszystkiego co jeszcze zostało. Na gwałt wysłali całe pociągi więźniów, które udało się zatrzymać w N. Wilejce lub na stacji w Wilnie, gdyż o 12-j w nocy znalazły się jeszcze na terenie mocą umowy ustępowanym Litwinom. To samo odnosiło się do jeńców wojennych, których widzieliśmy z ulgą wyprowadzonych więźniów przez sekretarza p. Birzyski, O. lechnowicza. W tych sporach o los aresztowanych, Kapsukas, widząc że mu zdobyć się wymyka, zawołał uderzając pięścią w stół: „A to szkoda że my ich wczoraj nie rozstrzelaliśmy!” Było jednak, na szczęście, za późno.

Wysłał Olga jakieś się doznało, była odpowiednią do rozpacz i chyd, obrzydzenia bezgranicznego, jakie wywoływali samym widokiem swoim.

I znów w Bibliotece, nie gdzie indziej, zebrałiśmy się w kilka osób, by cieszyć się... cieszyć, że żyjemy, że

Wilno nie jest już w mocy azjatyckiego potwora. Osobiście bylam stanowczo przekonana, że jaknajprędzej zaczną wracać wszystkie „świadki”, uciekinierzy, słowem Wilnianie, że wejdą z Litwinami w porozumienie, zajmą należne nam, Polakom, tutaj, stanowiska i wpłyną jaknajszybszy jaknajszerszy związek Litwy z Polską. O to prowadziliśmy ze sp. Wróblewskim, nieskończone spory, gdyż Jego pesymizm, znajomość ludzkiej niekonsekwencji i krótkowzroczności przewidywał inne rozwiązanie sprawy.

Kontakt z Litwinami pozostał bliiski i bardzo przyjazny, pod każdym względem ze strony sp. p. Wróblewskiego. Na ogół życie stawało się nudne i smutne, po ochłonięciu z zadowolenia odyskanego bezpieczeństwa, trzeba było jednak organizować... Zaczęła, w dzień objęcia miasta przez Litwinów, wychodzić *Gazeta Krajowa* pod red. L. Abramowicza, organizował się Komitet polski z niedobitków. Nigdy Wilno nie było tak puste. Nienaturalność jednostronnego rozwoju życia tutejszego, jaki się zapowiadał, drażniła sp. p. Wróblewskiego, mimo wciąż serdeczne stosunki z nowymi władzami. Mimo najlepszych chęci, oni czuli się obco, i ludność w stosunku do nich, i śmiem twierdzić, sp. p. Wróblewski także, po za chwilami hołdowi uznania, których Mu Litwini nie

szczędzili, uważając Go za najcenniejszą swą zdobycz.

Nadeszły wypadki 19 października, wejście Żeligowskiego, zupełne pomieszenie pojęć prawnych, nawarstwienie konspiracji politycznej Naczelnika Piłsudskiego, na intrzy narodowej demokracji, wytwarzające splót i gmatwaninę poglądów, zdań, uczuć, w których nieprędko się można było rozeznac.

S. p. Wróblewski do „okupacji Żeligowskiego” wrącej wszelkie prawne traktaty, więzy kodeksów i umów odniósł się z odrazą i jakby przerażeniem, że coś podobnego można było zrobić. W ostrych słowach potępiał ten czyn „nielegalny”, który w oczach tego legalisty, był wprost wstydem dla Polski, nie dotrzymującej swych zobowiązań. Darmo Mu było mówić to, co krzyczała cała ulica Wilna: że życie i uczucia, silniejsze są od umów pisanych przy biurkach dyplomatów. Nie uznawał tych argumentów. Stanął w opozycji do wszystkiego i od tej chwili rozdział Jego od ogółu społeczeństwa polskiego nie chcącego Mu darować Jego stanowiska w stosunku do Litwinów nastąpił ostateczny.

Hel. Romer.

(D. n.)

